



Nie przegap:

8.06.2013

sobota

Diecezjalna Oaza Matka (DOM)

23.06.2013

niedziela

Diecezjalna pielgrzymka DK

30.06-16.07.2013

niedz.-wt.

I turnus rekolekcji wakacyjnych

17.07-02.08.2013

śr.-pt.

II turnus rekolekcji wakacyjnych

20-25.08.2013

wt.-niedz.

ORA

Czy kochasz mnie więcej

Miłość małżeńska jest bezinteresownym darem dla drugiego człowieka, jest spoiwem jedności małżeńskiej. Z takiej miłości rodzi się dziecko, wspaniały owoc miłości małżeńskiej. Potrafimy sobie wyobrazić, jakim bólem dla małżonków jest niemożność poczęcia dziecka i jego wychowania; wyrazem tego cierpienia jest poszukiwanie możliwości poczęcia dziecka lub adopcja. Każdy rozumie starania o adopcję małżeństw bezdzietnych, ale nie zawsze zrozumiała jest postawa małżonków, którzy, mając już własne, przyciągają dzieci z domów dziecka.

W Domowym Kościele są małżonkowie, którzy adoptowali dzieci, i to właśnie ich spyaliśmy o motywację dla podjęcia takiej decyzji. Oto niektóre wypowiedzi.

M i Z: Myśl o adopcji w naszych sercach pojawiła się prawie równocześnie. Mniej więcej w tym samym czasie usłyszeliśmy propozycję Pana Boga „zaadoptujcie dziecko, podzielcie się miłością” i zaczęliśmy razem z dziećmi, bo mieliśmy już własne dzieci, modlić się w tej intencji. Pojechaliśmy w tym czasie do Kalisza, do św. Józefa, a On powtórzył nam to, co usłyszał od Anioła, kiedy też miał wątpliwości: „nie bójcie się wziąć tego dziecka”. Pan Bóg tak sprawił, że po dwóch latach w naszym domu miało pojawić się kolejne dziecko.

T i Z: Nawiązaliśmy kontakt z domami dziecka i zapraszaliśmy dzieci na święta, ferie, wakacje. Często wyjeżdżali z nami na oazy. Dwójka naszych dzieci od początku była przyzwyczajona do takiego stylu życia. Decyzja nie była trudna. Trudniejsze były

formalności. Przekonanie ośrodka adopcyjnego, otoczenia i rodziny do tego „po co potrzebne wam dzieci, gdy macie swoje”, to trudne zadanie. Otrzymaliśmy dwoje chorych dzieci. Toczyła się walka o ich zdrowie, wykształcenie i przede wszystkim przystosowanie do środowiska. (...) Ta walka najbardziej spajała nasze małżeństwo i rodzinę. Każdy miał jakieś zadanie do spełnienia.

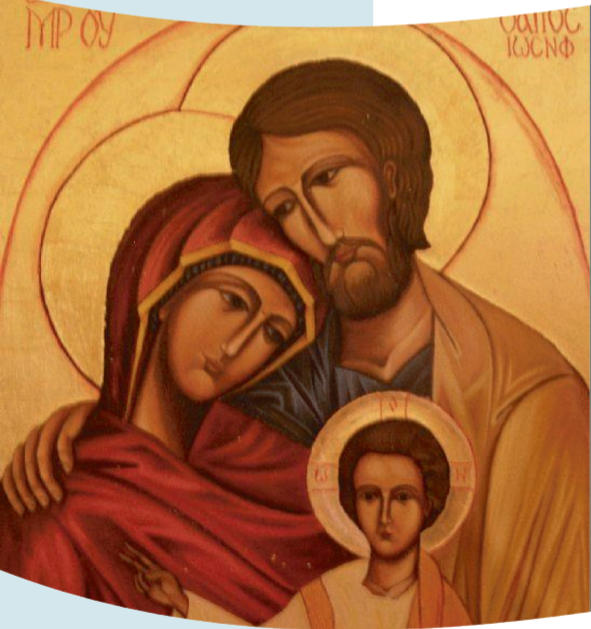
M i Z: Najbliższa rodzina nowego członka rodziny przyjęta tak normalnie, trochę z ciekawością, obserwowali, ale cieszyli się z nami (...). Adopcja to odpowiedzialność, to musi być jednomyślna decyzja, głęboko przemyślana i przemyślana, nie może być podjęta pod wpływem emocji czy z litości. Adopcja to codzienne umieranie ze współmałżonkiem dla tego dziecka. To są radości, ale też różne trudne sprawy, tak jak z własnymi dziećmi.

T i Z: Trudności są, trzeba je pokonać, czasami jest cierpienie, upokorzenie i ból, trzeba to znieść. (...) Przyjmując dziecko, stajemy się otwarci na życie i wypełnienie zadania: „czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy”.

Wszystkie te wypowiedzi świadczą o głębokiej dojrzałości małżonków, którzy podjęli decyzję o adopcji nie po to, aby „posiadać” dziecko, ale by odpowiedzieć na pytanie Jezusa skierowane do Piotra: „czy kochasz mnie więcej...?”.

Aby pomóc rodzicom adopcyjnym Domowy Kościół organizuje rekolekcje „Dobra nowina w rodzinie” zarówno dla małżeństw bezdzietnych, które pragną przyjąć dzieci, jak i dla tych, które już adoptowały dzieci. Najbliższe rekolekcje odbędą się w październiku w domu rekolekcyjnym Kana w Czarnej Sędziszowskiej.

Alicja i Krzysztof Romaszukowie



W Ruchu przez pokolenia

Im dłużej zastanawiam się nad słowem „rodzina” – ale nie rozważając suche definicje, lecz przyglądając się w myślach mojej własnej rodzinie – tym częściej dochodzę do wniosku, że jest to po prostu „genialny wynalazek”. Wiem, że pewnie brzmi to banalnie, ale mając już „trochę” powyżej 18 lat i staż małżeński złożony z dwóch cyfr, naprawdę dostrzegam jak bardzo silnie oddziaływali i ukierunkowali mnie moi najbliżsi. Nie mam oczywiście zamiaru układać tutaj ody na ich cześć, nie mniej jednak sama nie raz jestem zaskoczona, kiedy kolejne rozmyślenia o nich kończą uczucie ciepła i głębokiej wdzięczności, jakie rodzą się w moim sercu.

Ostatnio uświadomiłam sobie, że mój udział w Ruchu Światło-Życie też nie jest przypadkowy. Kilka lat przede mną na piątkowe spotkania oazowe chodziła moja starsza siostra, a jeszcze wcześniej na wakacyjne oazy,

jako młodzi małżonkowie, jeździli nasi rodzice. Więc kiedy któregoś dnia koleżanka zaproponowała mi wspólne pójście na oazę, a ja nie byłam pewna, co zrobić, to właśnie oni z radością przyjęli ten pomysł i zachęcili mnie do udziału. Wtedy rozpoczęła się moja osobista droga w Ruchu. Najpierw przez kilka lat formowałam się w oazie młodzieżowej, a następnie zostałam animatorką i posługiwałam na parafii oraz na oazach letnich. Po kilku latach małżeństwa znowu jestem w Ruchu, a raczej jesteśmy, tzn. z mężem i naszymi dziećmi, w gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, czyli Domowym Kościele.

W oazie jest też moja młodsza siostra, którą sama prowadziłam na spotkania Dzieci Bożych. Cieszę się, bo teraz jest już animatorką posługującą w diakonii i na oazach wakacyjnych.

Zaprosiłam Jezusa do mojego życia dzięki duchowemu wzrastaniu w oazie. Jego obecność daje mi prawdziwe szczęście. Dlatego jestem ogromnie wdzięczna wszystkim, którzy przyczynili się do mojego udziału w Ruchu, a szczególnie mojej rodzinie.

Justyna Mach

27-29.08.2013

wt.-czw.

Podsumowanie OŻK 2013

29.08.2013

czwartek

Krajowe Kolegium Moderatorów

7.09.2013

sobota

Pielgrzymka dziękczynna za dar rekolekcji

więcej szczegółów z życia Ruchu na:

www.rzeszow.oaza.pl oraz www.dk.rzeszow.pl